Adam Cebula „Houston, mamy problem”

Adam Cebula

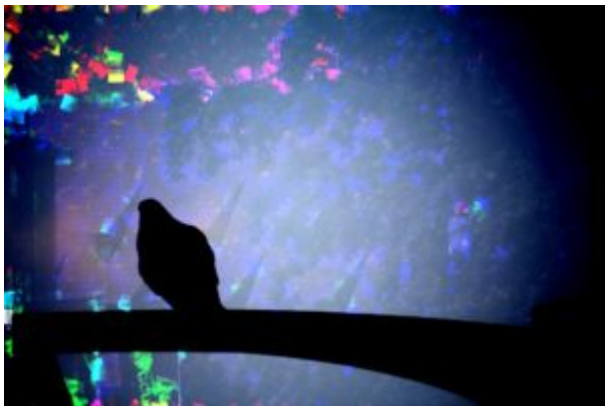

Grafika: Adam Cebula

Ludziska bez mózgów plenią się bez opamiętania, czyli Adam Cebula i jego słów parę o zjawisku zwanym myśleniem.

W sieci pojawiła się szokująca informacja o finansowaniu dezinformacji przez prawdopodobnie fundusze hedgingowe, prowadzące do drastycznego skrócenia średniej długości życia członków wysoko rozwiniętych społeczeństw. Znajomy przesłał mi e-maila z linkami do bloga Bartłomieja Zgrzybiałego, na którym informuje on o wykryciu bezpośrednich związków z wielkim kapitałem strony propagującej idee antyszczepionkowe (http//natur-gesund.de), działającej w latach 2008-2013 na azjatyckich serwerach (była przenoszona kilkakrotnie). Strona ta rozpowszechniała nieprawdziwe informacje o przypadkach tragicznych powikłań wywołanych szczepieniami przeciw chorobom u dzieci jak i u dorosłych. Między innymi to ona była pierwotnym źródłem Christiny Alge, która miała ulec całkowitemu paraliżowi po rutynowym szczepieniu przeciw malarii, jakiemu są poddawani ludzie udający się w tropiki. Bartłomiej Zgrzybiały zauważył, że na zdjęciach portalu wielokrotnie pojawiała się ta sama osoba w całkowicie odmiennych historiach, i najwyraźniej ogrywająca różne postaci. Używając popularnej wyszukiwarki skradzionych zdjęć (http://tineye.com/) autor bloga Bartłomiej Zgrzybiały ustalił, że osoba ta jest obecnie zatrudniona jak rzecznik zarejestrowanej na Karaibach grupy kapitałowej Selviko-Gold.

Serwis natur-gesund.de został już usunięty z sieci, lecz przy odrobinie starania można dotrzeć do jego kopii, obecnych m.in. na licznych działających obecnie stronach ruchów antyszczepionkowych. Nie udało mi się także odnaleźć bloga Bartłomieja Zgrzybiałego, jednak dzięki temu, że znajomy prócz linków przysłał zrzuty ekranowe, przy odrobinie pracy udało się potwierdzić duże prawdopodobieństwo tego, że wyśledzona informacja jest prawdziwa.

Dlaczego fundusze spekulacyjne miałyby się angażować w ruchy antyszczepionkowe? Odpowiedź po chwili zastanowienia nasuwa się sama i jest oczywista: przedłużanie się średniej długości życia w wysoko rozwiniętych społeczeństwach grozi kolejnym kryzysem finansowymi na skalę nieporównywalną z tym, czego doświadczyliśmy w roku 2008 (i choćby 24 października 1924 roku). Jedynym ratunkiem przed totalną katastrofą funduszy emerytalnych jest choćby kilkuprocentowe skrócenie średniej długości życia. Łatwo to osiągnąć, rozpętując antyszczepionkową histerię rodziców i wywołując większą śmiertelność u dzieci, co w oczywisty sposób najbardziej wpłynie na statystyki.

Brzmi wiarygodnie? No… z pewnością mogłem się bardziej postarać z tym Bartłomiejem Zgrzybiałym. W ściemach nazwiska powinny być popularne, z czołówki najczęściej występujących. Tak, to co wyżej napisałem, to kompletna ściema wymyślana na poczekaniu, bez specjalnego starania. Po co to zrobiłem?

Houston, mamy problem! Podobno w oryginale komunikat brzmiał „…mamy TU problem”, lecz tym razem mamy go tak ogólnie, bez określonego miejsca w sensie geograficznym. Tym razem informacja niezmyślona – link do strony działającej w momencie gdy pisałem tekst:

http://www.abc.net.au/triplej/programs/hack/the-surge-of-pro-trump-fake-news-is-coming-from-macedonia/8003094

i na wszelki wypadek kolejny:

http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/macedonczycy-zarobili-na-wyborach-w-usa,692896.html

Aliści stopień nieprawdopodobieństwa wieści chyba dorównuje temu, co zmyśliłem powyżej. Oto grupa nastolatków z miasteczka „Wełes w Macedonii spędziła ostatnie miesiące, tworząc fałszywe informacje dotyczące wyborów w USA.” Cel operacji był stary jak świat: skok na kasę. Sposób właściwie absolutnie legalny. Tworzymy serwis dla najzagorzalszych zwolenników Trumpa, umieszczamy na nim informacje szkalujące jego przeciwników, oczywiście całkowicie zmyślone, i czekamy na lajki oraz udostępnienia na serwisach społecznościowych. Te miały się sypnąć jak z rękawa, a za nimi żywa gotówka, spływająca na wskazane konta bankowe.

https://www.buzzfeed.com/craigsilverman/how-macedonia-became-a-global-hub-for-pro-trump-misinfo

Nie jest tak całkiem istotne, czy ta informacja jest prawdziwa – całkiem czy tylko troszkę. Dość łatwo sprawdzić, że opisany w niej algorytm działania jest możliwy i bardzo, bardzo prawdopodobny. To osobna sprawa: musimy założyć, że informacja podawana przez wiele internetowych serwisów jest prawdziwa. Istotniejsze jest to, że stworzono mechanizm, który umożliwia zarabianie na wpuszczaniu ludzi w maliny i produkowaniu najbzdurniejszych plotek.

Całkiem niedawno napisałem, że niezbędnym jego składnikiem jest technologia. To ten internet 2.0, te wszystkie mechanizmy oparte na oprogramowaniu typu cms, którego znakomitym przedstawicielem jest Wordpress. Umożliwiają one każdemu „lejkowi” stworzenie w bardzo krótkim czasie i przy minimalnym wysiłku strony internetowej wyglądającej jak profesjonalny portal. To także serwisy społecznościowe ze wszystkimi swoimi mechanizmami umożliwiającymi wypłacenie kasy osobie generującej najbardziej niewiarygodne bzdury, o ile znajdzie ona jakąś publiczność. No i na koniec owe „lajki” – polecenia, szereg sposobów pozwalających jakoś (w sposób sensowny czy nie, to już inna sprawa) wyceniać popularność bzdur. Ot, gdzieś znalazłem informację, że spreparowany przez Macedończyków artykuł o tym, że papież Franciszek popiera Trumpa, został udostępniony (polubiony?) milion razy.

Problem mamy z powodu drugiej składowej, czyli głupocie. Jest ona niezbędna, by algorytmy – powiedzmy to jasno – autodestrukcji cywilizacji, zadziałały.

Nie będę się spierał, czy to była liberalna koncepcja, czy też może należy ją przypisać jakiejś innej ideologii, ale przez bardzo wiele lat, przynajmniej od momentu upadku muru berlińskiego (a może ZSRR), wisiało w powietrzu coś takiego, że sprawą zawartości rozumów społeczeństw nie ma się co zajmować. Nie jest istotne, co ludzie czytają albo nie, jakie filmy oglądają, co wiedzą o świecie. Mogą być wykształceni albo całkiem głupi, nie ma to znaczenia w superbezpiecznym świecie, który właśnie się narodził po rozwiązaniu atomowego klinczu.

Trudno się dziwić optymizmowi ludzi, którzy jeszcze niedawno szykowali się na apokalipsę z użyciem broni masowego rażenia. Dla człowieka, który jednego dnia liczył się z tym, że zginie cały jego świat, a drugiego jedynym jego zmartwieniem stało się zarobienie jak największej kasy, to było jak obudzenie się z koszmarnego snu. Tak, problemy typu: wybory wygrają ci lub inni durnie i se trochę porządzą, w sytuacji, gdy właśnie zakończył żywot system totalitarny grożący światu zagładą, nie mogły się z tej perspektywy wydawać poważne.

Niestety, na dzisiaj sprawy wyglądają inaczej. Nasze wyobrażenia o bezpieczeństwie odnosiły się do pewnego modelu, czy raczej wyobrażenia o stanie świata, który zawierał obserwacje, jak się nam zdawało, w pewien sposób fundamentalne, niezależne od zastanych warunków. Zastanawiając się nad przyszłością, nikt rozsądny nie może założyć, że na przykład zabraknie powietrza, wyschną oceany, i temu podobne.

Rzecz w tym, że myśląc o tak zwanej kulturze, oświacie, ludziach zajmujących się tworzeniem, o całym systemie dostarczającym społeczeństwom informacji, myślano, że przecież człowiek nie może być głupszy niż… Niż przewiduje polska norma, jak się mówiło za czasów peerelu.

Wyobrażaliśmy sobie jakiś stan podstawowy świadomości przeciętnego Kowalskiego czy Jonesa lub Smitha. Zdawało się nam, że jest on czymś takim właśnie, jak obecność wody w oceanie czy tlenu w powietrzu. Zdawało się, że pewne wiadomości, zachowania, sposoby rozumowania, znajomość pojęć, wiedza rzeczowa – są wszystkim przyrodzone.

Wyobrażenie albo brak zastanowienia spowodowało, że mało kto zastanawiał się, że realnie ludzie mogą działać przeciw sobie. Owszem, obowiązywała wizja społeczności jako stada baranów gotowego pójść za bliżej nieokreślonym (ale głupim) przywódcą… przecież mieliśmy doświadczenie z III Rzeszą. Jednak zabrakło refleksji w momencie, gdy padał ZSRR i mieliśmy pewien stan zastany zbiorowego rozumu, który jednak popchał kraje środkowowschodniej Europy ku modelowi liberalnej demokracji. Nikt się nie zastanowił, skąd owa mądrość się wzięła. Mam wrażenie, że dla większości myślicieli, i ludzi, którzy tworzą opinie o działaniu świata, był to ów stan podstawowy, dany od Boga jak powietrze i woda w oceanach.

Choć literatura podsuwała różne apokaliptyczne wizje, a zapas dzieł zwanych antyutopiami mamy spory, nikt się nie zastanowił, do jakiego stopnia może zdurnieć społeczeństwo. Odłożyłbym na potem dyskusję DLACZEGO, najpierw trzeba się zająć stwierdzeniem, jak prezentuje się stan zastany. Nikt się nie zastanawiał, że obraz świata może się przeciętnemu obywatelowi aż tak bardzo rozlecieć, że zacznie on działać na swoją wyraźną szkodę.

Wydaje mi się, że mamy oczywisty przykład z ostatnich miesięcy: Brexit. Moje „wydaje się” dotyczy tylko tego, czy przykład trafia do przekonania, czy też może znajdą się lepsze. Jak sądzę, Nigel Farage, jeden z najaktywniejszych orędowników opuszczenia Unii przez Wielką Brytanię, nie miał najmniejszych wątpliwości, że to strzał w kolano i najprawdopodobniej zareagował po ogłoszeniu wyników referendum jak jeden z niewinnych i niezbyt świadomych wyborców, który niemal się rozpłakał, że głosował za wyjściem, bo nie sądził, że Anglia naprawdę z Unii wyjdzie. Farage po wygranej wyślizgał się z życia publicznego, zrezygnował z przywództwa swojej frakcji. Bo chyba nie chodziło o to, by złapać króliczka. Chciał bezkarnie mieszać w kotle, wierząc najwyraźniej, że rozsądek rodaków uratuje ich i jego samego przed katastrofalnymi pomysłami.

Nie przypadkiem wymyśliłem na początek tę historię z ruchami antyszczepionkowymi. Można by powiedzieć, że trudno wymyślić coś głupszego. Ludzie dla ideologii ryzykują życie najbliższych, dzieci, także swoje. Nie jest istotne, czy to lęki, czy owczy pęd, warto odnotować samo zjawisko: mamy opór przed prostym zabiegiem ratującym przed bardzo groźnymi chorobami.

O ile jestem w stanie jakoś zrozumieć strach przed ukłuciem, nieznanymi skutkami działania szczepionki dzieci czy rodziców, to w głowie mi się nie mieści zanik instynktu samozachowawczego stada, które zarazę identyfikuje jako jedno z największych zagrożeń. Powinien zadziałać naturalnych strach przed morowym powietrzem, który stygmatyzował i natychmiast wyrzucał ze społeczności każdego podejrzanego o roznoszenie choroby.

Otóż nie mieści mi się w głowie, bo mam w niej pewien standardowy wzorzec naturalnej świadomości człowieka. Jest w nim zakodowany zestaw śmiertelnych niebezpieczeństw. Pośród nich owo morowe powietrze wyśpiewywane w godzinkach. Jeszcze nie tak dawno wspominane z trwogą, z pamięcią o zakazanych „cholerycznych cmentarzach" objętych tabu służb medycznych. Dziś już te słowa są powtarzane bez żadnych emocji i zrozumienia. We współczesnym świecie nie widzimy zagrożeń.

Czytałem dawno temu o tym, jak na terenach rezerwatu w Afryce Południowej przywracano do stanu dzikiego drapieżniki. Ku zdumieniu biologów okazało się, że żyjące tam zwierzęta nie uciekały przed nimi. Roślinożercy musieli się nauczyć, że są ofiarami. Instynkt samozachowawczy okazał się zachowaniem nabytym, wyuczonym dzięki tragicznym doświadczeniom.

Tak samo owe – najbardziej zdawało by się naturalne i oczywiste – zachowania ludzi nie są wysysane z mlekiem matki. One są WYUCZONE. Co może chyba najbardziej zdumiewać, uczy ich szkoła, co do której jest powszechne przeświadczenie, że nie może z definicji uczyć niczego – uczą książki, filmy, artykuły.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego, ale nie tak dawno do standardu, do tego zestawu „instynktów stadnych" należały sposoby weryfikacji informacji, które bardzo skutecznie chroniły przed takimi młodymi wilczkami jak owi Macedończycy rozpowszechniającymi ściemy. Ot, choćby spójność.

Informacja musi pasować do całej układanki. Podstawowa rzecz, którą chce osiągnąć każdy detektyw w kryminale. Cóż... ostatnimi czasy literatura klasy B, jaką za mej młodości były produkcje Agathy Christie, awansowała do kanału Kultura w tiwi. To cholernie wymagająca dla rozumu fabuła, którą trochę kuma niszowa publiczność emitowanych w tym pasmie programów.

Czy to jest właściwa diagnoza, to już dalsza sprawa. Lecz liberalna koncepcja puszczenia obszaru nauki i kultury „na rynek" poskutkowała wyczyszczeniem krążących po świecie kulturopodobnych i naukopodobnych produktów z miazmatów rozumu. Tak po prostu. Nie ma w portalach człeka znanego ze starych redakcji, tak zwanego redaktora merytorycznego. Nie ma ambicji bycia mądrym, obciachu w byciu głupim.

Mój stryj mawiał, że prawdziwego elektryka poznaje się po tym, że wyjdzie z transformatora. Lecz naiwny wyborca da się wpuścić w maliny młokosom z zamorskiego kraju, i nawet gdy mu o tym powiedzieć, dalej będzie się upierał, że nie dał się nabrać, i z wielkim prawdopodobieństwem zachowa zdolność do głosowania w następnych wyborach.

Antyszczepionkowiec, o ile nie zdarzy się morowe powietrze na skalę epidemii dżumy z roku 1347 roku, będzie się upierał przy swoich mądrościach, a zwolennik Brexitu, płacąc drogo za towary, które były wcześniej tanie, będzie upatrywał przyczyny nieszczęścia nie w tym, jak głosował, ale w spiskach międzynarodowej finansjery.

O ile nie mamy do czynienia z wiedzą, jak się obchodzić z prądem w transformatorze, weryfikacja głupich i mądrych idzie bardzo opornie. Wiedzą o tym społeczności od bardzo dawna, i dlatego tworzą kulturę, która, jak się jej przyjrzeć, w ogromnej części służy przekazywaniu elementarnych zasad, jak się zachowywać, komu nie dać się nabrać, co jest dobre, a co złe i prowadzi do

nieszczęścia. Temu służy antyczna „Antygona”, temu sztuki Moliera, Fredry, Zapolskiej, a i choćby „Powrót z gwiazd” Lema.

Ludzie muszą się starać jak wszyscy diabli, by zaledwie nie przegrywać z głupotą. Jeśli tylko elity społeczeństw odpuszczą sobie choćby na jotę, durnota zwycięża, za wyjątkiem tak niezwykłych okoliczności, jak praca w transformatorze, gdzie reakcja jest natychmiastowa i nieubłagana.

Historia z Macedończykami wskazuje, że odpuszczono sobie. Niekoniecznie w Macedonii, ale odpuszczono sobie bardzo, pozwolono na chwalenie głupoty, z chciwości i skąpstwa, jakie przystoi najwyżej imć Harpagonowi. Odpuszczono w nadziei, że jakoś to będzie, że szkoda kasy na tę – psiajucha! – kulturę, naukę, szkoły, bo przecież jest bezpiecznie i nie może się zdarzyć jakaś wielka szkoda. Pozwolono sobie na straszliwą beztroskę, katastrofalne sknerstwo – i mamy skutek. Wybór wielokrotnego bankruta na prezydenta jest tu tylko objawem, niekoniecznie groźnym skutkiem. Prawdziwym nieszczęściem jest powszechność społecznej durnoty, zbiorowe zdurnienie, które w społeczeństwie stojącym na wysokich technologiach budzi grozę.

Tak, konstatacja jest taka: oto kolejny dowód, jak wiele rozumu odparowało z naszej cywilizacji. Gdy pojawia się grupka średnich cwaniaczków produkujących bardzo średnio rozumne ściemy, okazujemy się jak te sarny i zające z parku narodowego, które po raz pierwszy zobaczyły geparda.

Mogę tylko dodać (jako redaktor portalu literackiego): cóż za chwytliwy motyw dla pisarza. Jakąż pikną i jak totalną zagładę można dzięki tej obserwacji wymyślić i opisać. I – co dramatycznie podniesie walor dzieła – jakże prawdopodobną!

Adam Cebula